



Gospodarz na muzealnym placu

2017-11-08

Zrodził się ostatnio pomysł nazwania placu przed głównym gmachem krakowskiego Muzeum Narodowego imieniem Włodzimierza Przerwy-Tetmajera. Jest już co prawda w Krakowie ul. Tetmajera, ale fakt ten nie powinien automatycznie dyskwalifikować nowej, toponomastycznej inicjatywy.

Michał Kozioł

Wspomniany wyżej plac jest – można powiedzieć – placem absolutnym, idealnie pustym, pozbawionym wszelkiej zabudowy. Gmach Muzeum przynależy od zawsze do al. 3 Maja i nie ma tam żadnych innych adresów, nie trzeba będzie zmieniać tabliczek ani pieczętek, poczta też nie będzie miała problemów z dostarczaniem przesyłek, a więc nie będzie powodów do protestów, które – jak od dawna wiadomo – są ulubioną rozrywką niektórych mieszkańców Krakowa.

Skoro nie powinno być już co do tej inicjatywy formalnych zastrzeżeń, pozostaje już tylko zadać pytanie, czy Włodzimierz Tetmajer zasługuje, aby być eponimem aż dwóch miejsc w mieście.

Boy o Tetmajerze

Próbując wyjaśnić tę kwestię, należy przypomnieć, że każdy, komu przychodzi pisać o młodopolskim Krakowie, musi bezwzględnie sięgnąć do spuścizny po doktorze Tadeuszu Żeleńskim, bardziej znanym jako Boy. Jest to bowiem powszechnie obowiązujący kanon wiedzy na temat tamtej epoki. Taką pozycję usprawiedliwia jednak przede wszystkim świetne „boyowe” pióro. Trochę gorzej jest z „boyową” rzetelnością i obiektywizmem. To właśnie zasługą Boya jest doszczętne ośmieszenie postaci takich jak Lucjan Rydel czy Władysław Prokesch. Trzeba jednak przyznać, że dla Tetmajera autor „Plotki o »Weselu«” był nawet dość łaskawy. Pisał m.in., że „cieszył się zaufaniem nie tylko swojej wsi, zasiadał w Radzie powiatowej, posłował do parlamentu” oraz że „ten chłopoman, ten pionier ruchu ludowego, w gruncie rzeczy zachował typ najczystszej szlachetczyzny”.

Sławne małżeństwo malarza z szesnastoletnią bronowicką piękną skomentował Boy stwierdzeniem, że Tetmajer: „Nie kształcił forsownie swojej Hanusi, nie „podnosił” jej do siebie, zostawił ją taką, jaką była, jaką ją pokochał. Żył z nią po prostu, płodząc regularnie po bożemu dzieci, i metoda ta okazała się najskuteczniejszą, aby młodziutką dziewczynę wiejską urobić nader szybko na taktowną i rozsądną towarzyszkę człowieka i artysty”.

Niewątpliwie miał Żeleński rację, że Gospodarz z „Wesela” cieszył się zaufaniem chłopów. To oni oddali na niego głosy, gdy w 1911 r. zwycięsko kandydował z listy Polskiego Stronnictwa Ludowego do wiedeńskiego parlamentu. Nie kwestionując zasług Tetmajera położonych na niwie politycznej, z których najbardziej spektakularnym był zgłoszony w 1917 r. na forum parlamentarnym projekt rezolucji mówiącej, że jedynym pragnieniem Narodu Polskiego jest niepodległa, zjednoczona Polska z dostępem do morza – trzeba pamiętać, że jako artysta miał ogromny wpływ na ukształtowanie nowoczesnej polskiej świadomości narodowej.



Misja Tetmajera

Być może komuś teza taka wyda się ryzykowna, ale Tetmajerowi – zarówno jako politykowi, jak i artyście – udało się przybliżyć małopolskiej wsi nowoczesną polskość, a polskiej inteligencji – wieś. Jeden z jego kolegów, także artysta malarz twierdził, że to właśnie „on pierwszy pojął lud jako ideę i ideał, a nie jako koloryt i typ”. Tetmajer rzeczywiście śmiało sięgał „do tej przebogatej skarbnicy tematów, jaką jest wieś polska, jej krajobraz i ludzie”, ale czynił to nie tylko w celach artystycznych, miał bowiem głębokie poczucie misji. Jak jego mistrz, czyli Jan Matejko, chciał przybliżyć Polakom ich wspaniałą historię, tak Tetmajer postawił sobie za cel sportretowanie „bajecznie kolorowej” wsi podkrakowskiej, uczynienie jej stałym elementem polskiej tożsamości narodowej. Można podejrzewać, że będąc człowiekiem inteligentnym, znającym Europę – studiował przecież w Wiedniu, w Monachium i w Paryżu – wiedział o tym, iż bronowicka arkadia skazana jest na nieuchronną zagładę. Dlatego też z takim zapałem tworzył wizerunek szczęśliwej krainy zaludnionej dziarskimi parobkami i postawnymi, bosymi dziewczuchami. Jego obrazy powielane w tysiącach reprodukcji trafiły nie tyle pod strzechy, ile pod dachy miejskich kamienic, zamieszkałych przez inteligencję i mieszczaństwo. To właśnie one zatarły definitywnie negatywny obraz wsi galicyjskiej, zrodzony w 1846 r. i wciąż żywy u progu XX w.

Tetmajer etnograf

Warto pamiętać, że Tetmajer nie tylko portretował podkrakowską wieś. Także ją opisywał i czynił to fachowo jak prawdziwy, profesjonalny etnograf. Opracował m.in. „Słownik bronowski”, czyli „zbiór wyrazów i wyrażeń, używanych w Bronowicach pod Krakowem”. Praca ta została pozytywnie oceniona przez Komisję Językową Akademii Umiejętności. Również publikacja zatytułowana „Gody i Godne Święta, czyli okres Bożego Narodzenia w krakowskim”, w której przedstawił materiały zebrane w Bronowicach Małych, Bronowicach Wielkich, Modlnicy, Mydlnikach oraz Rzęsce, jest dziś wręcz bezcennym opisem w większości już zapomnianych zwyczajów świątecznych.

Przybliżył więc Włodzimierz Tetmajer wieś miastu. W obliczu nadchodzącej wojny, z którą wiązano nadzieje na odzyskanie niepodległości, była to wielka zasługa na niwie społecznego solidaryzmu.

Tetmajer a sprawa polska

Wojna rzeczywiście przyszła. W czasie jej trwania poseł Tetmajer dobrze przysłużył się polskiej sprawie. Ale kiedy w styczniu 1919 r. rozpisano wybory do Sejmu Rzeczypospolitej, która jeszcze nie miała ustalonych granic, dawny wiedeński parlamentarzysta oświadczył, że nie będzie kandydował. Podjął tę decyzję, ponieważ uważał, że innego okręgu szuka tylko taki kandydat na posła, który w swoich rodzinnych stronach mandatu zdobyć nie potrafi. Do tak dramatycznego oświadczenia skłoniła go decyzja władz Polskiego Stronnictwa Ludowego, które postanowiły, że powinien startować do Sejmu nie z powiatu krakowskiego, lecz nowotarskiego. Tak wynikało z kalkulacji wyborczych. Po prostu uznano, że w krakowskim, gdzie był pewny mandat dla ludowców, należy przepchnąć słabszego kandydata, a ciesząc się powszechnym szacunkiem Tetmajer da sobie radę także i na Podhalu. Niestety bronowicki malarz potraktował sprawę ambicjonalnie i oświadczył, że do uchwały Zarządu Głównego PSL „zastosuje się o tyle, że w żadnym okręgu kandydować nie będę”.



Szopka Tetmajera

Zapewne nie tylko to jedno wydarzenie skłoniło Włodzimierza Tetmajera, który sprawnie władał nie tylko pędzlem, lecz także piórem, do napisania szopki politycznej – był to gatunek literacki bardzo modny na początku XX stulecia – z łacińskim podtytułem „*Ridendo castigat mores*”, czyli „Śmiech łagodzi obyczaje”. Szopka ukazała się drukiem w 1926 r., czyli trzy lata po śmierci Włodzimierza Tetmajera. Wydali ją „przyjaciela autora” i nie bardzo nawet wiadomo, czy postępując tak, rzeczywiście realizowali jego wolę. Musieli przecież wiedzieć, że w czasie zajadłych sporów politycznych, jakie towarzyszyły narodzinom Polski niepodległej, poseł Tetmajer zawsze starał się godzić zwaśnionych polityków, apelując do ich rozsądku, a przede wszystkim patriotyzmu. Te działania Wincenty Witos skomentował stwierdzeniem, że „jego nieprzeparty, wrodzony optymizm, jak i przekonanie, że wszyscy ludzie są tak samo dobrzy, jak on” mogły spowodować niepowetowane straty. Można więc z dużym prawdopodobieństwem założyć, że ktoś o takim charakterze byłby także przeciwny wyciąganiu na forum publiczne wewnętrznych spraw ludowców. Choć z drugiej strony w szopce pojawiają się także „zagraniczne” postacie, czyli panowie: Pokracek, Sobakow, de Sansfacon oraz von Kreuzritter, których bardzo cieszą polskie wewnętrzne spory i kłótnie. Trzeba przyznać, że po prawie stu latach zwietrzała mocno dowcip monologów wygłaszanych w szopce, a aluzje czytelne w 1923 r. są dziś już zupełnie niezrozumiałe. Tylko wąskie grono znawców będzie wiedziało, jakie rzeczywiste postacie polskiej sceny politycznej ukrywają się po nazwami: Ochmistrza, Wezyra czy samego Heroda. Jednak obnażenie wstydliwych mechanizmów polityki parlamentarnej oraz autentyczna troska o przyszłość odrodzonej Polski – jaka jest wyraźnie czytelna w tekście „Szopki” – sprawia, że można ją nawet uważać za swego rodzaju polityczny testament wielkiego artysty i uczciwego, bezinteresownego działacza. Może więc warto poważnie potraktować propozycję nazwania małego placu imieniem tak wybitnej postaci?